



KAZIMIERZ ŁOJKO

1. Dane osobiste:

Bombardier Kazimierz Łojko, leśnik, kawaler; [poczta polowa] nr 160.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

10 lutego 1940 r. o godzinie 3.00 w nocy NKWD obstało gajówkę, w której mieszkałem, tj. w nadleśnictwie Naliboki, pow. stołpecki. Dwóch z nich wpadło do mieszkania, oddali dwa strzały. Kazali wyjść całej rodzinie z łóżek w bieliźnie nocnej i siadać wszystkim na podłodze, a sami robili rewizję.

3. Nazwa obozu, więzienia, miejsca przymusowych prac:

Zostałem wywieziony do wołogodzkiej *obłasti*, rejon Wonega [Onega?], jawiski [?] *liesopunkt*, gdzie od pierwszego dnia kazali iść do pracy. Do miejsca pracy od posiołka było sześć do ośmiu kilometrów.

4. Opis obozu, więzienia:

Liesopunkt Jawinga [?] był całym składem drzewa, do które[go] było z posiołka 40 kilometrów. Do *liesopunktu* nie wolno było Polakom iść ani do pracy, ani też za pieniędzmi, bo jak ktoś poszedł, to go kazali zamknąć. Co się tyczy higieny. Otóż baraki były drewniane, poprzegradzane deskami na małe kajuty, w których musiały być 3 rodziny, co najmniej 15 ludzi. Lekarz do nas zaglądał raz na miesiąc. Mieszkania, czyli baraki, były strasznie zanieczyszczone, bo było tyle pluskiew, że w nocy nie można było się położyć, tylko siedzieć i bronić się przed nimi. Jeżeli ktoś się zwrócił do komendanta, żeby dał jakiego [nieczytelne], to odpowiedź była taka: – wy przedtem pili krew, a teraz z was.

5. Skład jeńców, więźniów, zesłańców:

Zesłańców na posiołku 26 kwartał było ponad 60 rodzin polskich, to było do 300 ludzi na jednym posiołku. Przeważnie byli tam gajowi z Lasów Państwowych, inżynierowie i osadnicy. Co się tyczy stosunków wzajemnych między Polakami, to były dosyć dobre i koleżeńskie.

Co innego, że komendant i milicja chciała, żeby jak najwięcej Polaków wrogo pomiędzy sobą nastawiać, ale jednak to nic nie pomogło.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Co się tyczy życia, to było bardzo marne i przygnębione, bo robotnik, który mógł pracować, dostawał 500 g chleba na cały dzień. Natomiast jak miał dzieci i żonę, to musiał tym chlebem się dzielić, bo żona, jak nie poszła do pracy (choć pomimo to, że nie można było zostawić dzieci małych w domu, wszystko jedno – nie poszła) nie dostała absolutnie nic, ani chleba, ani zupy. Były wypadki, że kobieta w poważnym stanie musiała iść do pracy, nawet parę dni przed porodem, bo jak nie poszła, to cierpiała głód. Znam i widziałem kobietę, którą komendant wygonił do pracy, a po paru dniach porodziła dziecko, które zmarło i sama też zmarła, to była żona osadnika. Nazwisko jej Mucha, imienia nie pamiętam. Pochodziła [?] z [nieczytelne] miasteczka i wiele innych było takich wypadków, że kobieta umarła w lesie, musieli ją przynieść, oni jednak mówili, że nie chce pracować [nieczytelne] żadnego nie było.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Władze NKWD obchodziły się z Polakami nieludzko, bo bardzo się starali nastawiać Polaków wrogo samych do siebie i zawsze mówili na mityngu, że Polski już nigdy nie będzie, za dwa lata to oni muszą zabrać cały świat, a Polaków to już w ogóle nie ma, co wspominali. Co nocy brali na badanie, zamykali do karczeru i pytali się, czy myślisz, że Polska będzie? Albo namawiali na drugiego i mówili temu o tobie to i to i to mówił, jednym słowem, chcieli żeby jedni drugich wydawali.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Co się tyczy pomocy lekarskiej, to nie było, bo kto zachorował na posiołku, to musiał mieć szczęście od Boga, żeby zostać przy życiu. Znam dużo dzieci, które zmarły na posiołku: Teresa Dubicka (lat 9), Kozakiewicz (lat 13), Rożko (dwoje dzieci). Dosyć, że do 20 trupów było w ciągu dwóch lat w czasie mojego pobytu na posiołku. Zaznaczam, że dzieci dużo umarło śmiercią głodową i ludzi starych, bo jak nie szedł na robotę, czuł się chory, to głodował bez jedzenia. Lekarz żadnych lekarstw nie miał, prócz aspiryny. Jeżeli chory się zgłosił do lekarza, to ten powiedział, że nie chce pracować i udaje chorego. Jeżeli komu dał zwolnienie, to milicjant przychodził i mówił, że Polak jego podkupuje [przekupuje].

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?:

Łączność z krajem była bardzo zła, dlatego że paczki nie dochodziły. Jak wysłano pięć paczek, to otrzymał jedną albo dwie.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?:

22 września [1941 r.?] wydali wszystkim Polakom *udostowierienija* i powiedzieli, że jesteście wolni *grazdanie* i mówili, żeby teraz pracować dla wspólnego dobra i namawiali Polaków, żeby podpisywali deklaracje roczne na pracę, bo wyjeżdżać nigdzie nie wolno. Jeżeli kto nie chciał, to nie dawali żadnej pomocy.

Natomiast młodzież, kiedy dowiedziała się, że organizuje się armia polska, zostawiła pracę i poszła do NKWD, żeby dostać prawo wyjazdu do armii. To NKWD powiedziało, że macie czas, tam się obejdą bez was. Pod naciskiem musieli [jednak] wydać *propusk* i od tego dnia nie dali ani chleba, ani pieniędzy i powiedzieli, że wy jesteście dezercerzy, chcecie uciec z ZSSR, natomiast nie dali żadnych środków lokomocji i powiedzieli, że kto odda *propusk*, to dostanie chleba i będzie u nich pracował.

A więc kto miał jakiegokolwiek możliwości, to wyjechał, lecz dużo było, co mieli dzieci i byli zmuszeni pozostać z powodu zimna i choroby. Ja wstąpiłem do polskiego wojska w Uzbekistanie w Taszaku, a dużo rodzin zostało, nie mając środków na wyjazd. Dużo zostało na posiołku wdów z dziećmi, których mężowie zostali aresztowani i nie powrócili.